



## Oroędzie

z 25 lutego 2017 r.

„Drogie dzieci! Dzisiaj was wzywam do głębokiego życia waszą wiarą, i abyście prosili Najwyższego o jej wzmocnienie, tak by wiatry i burze nie mogły jej złamać. Niech korzeniami waszej wiary będą modlitwa i nadzieja na życie wieczne. I już teraz, kochane dzieci, pracujcie nad sobą w tym czasie łaski, w którym Bóg daje wam łaskę, byście dzięki wyrzeczeniom i wezwaniu do nawrócenia stali się ludźmi czystej i wytrwałej wiary i nadziei. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

## Czysta i wytrwała wiara i nadzieja

**Czego nam dziś najbardziej potrzeba?** Co nas może uratować? Nad czym przede wszystkim trzeba pracować? Jakich skarbów nam trzeba? Jakich lekarstw? Królowa Pokoju w tym ostatnim orędziu mówi nam: **Dzisiaj was wzywam do głębokiego życia waszą wiarą.** Zobaczmy więc wiarę w Ewangelii i przenieśmy ją w swoje życie. W dzisiejszym obojętnym słabością świecie nieustannie wierzymy Jezusowi: *Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorczycy, powiecie tej górze: „Przesuń się stąd tam!”*, a przesunie się. *I nic niemożliwego nie będzie dla was* (Mt 17,20). Nie bójmy się uwierzyć Słowu, nim żyć i praktykować. Aby Królowa Pokoju mogła ratować świat, potrzebuje nas i naszej głębokiej wiary.

**Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię** (Mk 1,15)! *I oto przynieśli Mu paralytyka, leżącego na łożu. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: „Ufaj, synu! Odpuszczając ci się twoje grzechy”* (Mt 9,2). My też z głęboką wiarą przeżywamy Sakrament Pojednania. Wtedy z żywą wiarą i czystym sercem idziemy na Mszę Świętą, bo wierzymy w cud Eucharystii: *Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”*. Następnie wziął kielich i odmówiwszy

*dziękczynienie, dał im, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów* (Mt 26,26-28). Kapłan podaje nam Ciało Pana mówiąc Ciało Chrystusa, a my wyznajemy wiarę mówiąc Amen.

**Jezus w rozmowie z Samarytanką mówi:** *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał i wykonać Jego dzieło* (J 4,34). My też z wiarą otwieramy Pismo Święte, aby się nim karmić, poznawać wolę Bożą i według niej żyć. Także wtedy, gdy w pierwszym odruchu wydaje się to trudne, jak chociażby słysząc: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają* (Mt 5,44), bo Bogu należy wierzyć we wszystkim. Widzący mówią, że Maryja jest bardzo szczęśliwa gdy modlimy się *Wierz w Boga*. W świecie niewiary, zgłębku ludzkich opinii – my za Piotrem z Ewangelii mówmy Jezusowi: *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego* (Mt 16,16).

A gdy jesteśmy chorzy nie popadajmy w lęki, lecz bądźmy jak ta kobieta – *która dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza. Bo sobie mówiła: Żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa. Jezus obrócił się, i widząc ją, rzekł: „Ufaj, córko! Twoja wiara cię ocaliła”*. *I od tej chwili kobieta była zdrowa* (Mt 9, 20-22).

**Uwierzmy też jak niewidomi** z Ewangelii, którzy wołali głośno: *„Ulituj się nad nami, Synu Dawida!”* ...a Jezus ich zapytał: *„Wierzycie, że mogę to uczynić?”*. *Oni odpowiedzieli Mu: „Tak, Panie!”*. *Wtedy dotknął ich oczu, mówiąc: „Według wiary waszej niech wam się stanie!”*. *I otworzyły się ich oczy...* (Mt 9,27-30). I my nie pozostawiamy w naszej ciemności serca i umysłu, bo Jezus chce nam naprawdę pomóc. On jest światłością świata. Wiara to także odwaga. Królowa Pokoju wzywa nas do niej. **Dzisiaj was wzywam do głębokiego życia waszą wiarą.** Może do takiej, jak tamtych, którzy – *natchmiasz zostawili sieci i poszli za Nim* (Mt 4,20).

**Wzywam was, abyście prosili Najwyższego o jej wzmocnienie tak, by wiatry i burze nie mogły jej złamać.** Przymnóż nam wiary – prosili Apostołowie. *Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą* (Mt 7,7-8). Wtedy będziemy jak dom na skale i wypełnią się w nas słowa Jezusa: *Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki,*



*W Twoich Ranach Życie i Uzdrawienie*

*zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony* (Mt 7,24-25).

Gdy w głębokościach naszego życia będzie mocna wiara, nie zniszczy nas żadna burza, bo Jezus nas ocali, jak wtedy, gdy – *nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze, tak że fale zalewały łódź; On zaś spał. Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go, mówiąc: „Panie, ratuj, ginimy!”*. *A On im rzekł: „Czemu bojaźliwi jesteście, malej wiary?”*. *Potem wstał, rozkazał wichrom i jezioru, i nastąpiła głęboka cisza* (Mt 8,24-26).

**Podobnie, gdy w jakiejś sytuacji** będziemy pewni czy to od Boga jest czy nam się tylko wydaje – jak wtedy uczniom, gdy zobaczyli Jezusa krocącego po jeziorze i myśleli że to zjawa – my też przerażeni możemy krzyknąć, a On nam przyjdzie z pomocą: *„Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!”*. A idąc z wiarą po wrodzie codziennego życia, gdy się znów przestraszymy silnego wiatru, lęków, niepewności, walk duchowych, wtedy z żywą wiarą wołajmy jak Piotr: *Panie ratuj mnie!* a Jezus chwyci nas za rękę i uratuje (por. Mt 14,26-33).

**Maryja, często przypomina,** że jest to czas łaski. My współpracujemy z łaską i miłością Bożą przez wyrzeczenia i nawrócenie, a wtedy staniemy się ludźmi czystej i wytrwałej wiary i nadziei na życie wieczne. Jeszcze raz sięgnijmy po wiarę z Ewangelii. Szymon powiedział Jezusowi: *„Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nicśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci”*. *Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczęły się rwać* (Łk 5,5-6). Niech Pan nam błogosławi i pomóż naszą wiarę. Amen.

*o. Eugeniusz Śpiótek Sch.P.*

# Z Życia Kościoła

## Wysłannik Watykanu

Dnia 11.02.2017 r., Papież Franciszek mianował specjalnym wysłannikiem Stolicy Apostolskiej do Medziugorja **abpa Henryka Hosera**, ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej. Decyzja ta napęliła nas głęboką radością dlatego w imieniu Redakcji i Czytelników Echa przesłaliśmy na Jego ręce życzenia – list gratulacyjny i pierwszą Margaretkę. Chętni do kolejnych Margaretek mogą się zgłaszać: tel. 609231509, mail: margaretka@medjugorje.org.pl

Poniżej przesłane życzenia i wywiady udzielone włoskiemu dziennikowi *La Fede Quotidiana* przez abpa H. Hosera i bpa T. Pieronka.

### List gratulacyjny

Kraków 13.02.2017 r.

Jego Eksceleńcja Arcybiskup  
Henryk Hoser  
Biskup Warszawsko-Praski

Czcigodny Księżu Arcybiskupie,

Redakcja „Echo Maryi Królowej Pokoju” (polskie wydanie włoskiego czasopisma o Medziugorju) wraz ze wszystkimi Czytelnikami pragnie złożyć Waszej Eksceleńcji najszczęśliwsze gratulacje papieskiej nominacji na Specjalnego Wysłannika Stolicy Apostolskiej do Medziugorja.

Decyzja Ojca Świętego Franciszka napęliła nas wielką radością i nieskrywaną wiarą, że to niełatwe zadanie wnikięcia w istotę niezwykłych wydarzeń w Medziugorju za przyczyną Księdza Arcybiskupa przyczyni się do pomnożenia emanującego stamtąd dobra.

Świadomi trudów i odpowiedzialności wynikających z powierzonego Waszej Eksceleńcji zadania pragniemy zapewnić o naszej modlitwowej pamięci. Dowodem naszego duchowego zaangażowania i wsparcia niech będzie dołączona do tego krótkiego listu „Margaretka”.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Redakcja Echa

### Nie wiem, dlaczego wyznaczyli mnie



„Jestem bardzo wdzięczny. Duchowe owoce Medziugorja są dobre” – mówi w wywiadzie abp Henryk Hoser.

– Czy Eksceleńcja spodziewał się tego zadania?

– Nie, i nie znam powodu, dla którego Papież mnie mianował ale to mnie nie przeraża. Oczywiście jestem mu wdzięczny i wypełnię to zadanie z jak największym zaangażowaniem.

– Eksceleńcja uchodzi za konserwatywnego biskupa?

– Nie określiłbym tak siebie. Przede wszystkim jestem człowiekiem Kościoła, który stara się być wierny Słowu, wierny doktrynie, Tradycji, oczywiście wszystkim dokumentom Kościoła. Jeśli to oznacza bycie konserwatywnym, to jestem konserwatywny.

– Polska, której Eksceleńcja jest synem, żywi w stosunku do Medziugorja generalnie pozytywne uczucia...

– Rzeczywiście, to odpowiada prawdzie. Katolicy mojego narodu, który jest głęboko Maryjny, zazwyczaj mają pozytywne uczucia do Medziugorja. I wielu tam wyjeżdża. Ponadto z innych krajów, co roku przybywa do Medziugorja ok. 2 mln pielgrzymów a to coś znaczy. Jednakże ja nie będę zajmować się aspektami teologicznymi i objawieniami, które są przedmiotem badania Komisji Papieskiej. Zakres mojego działania jest duszpasterski.

– A wizjonerzy?

– Dla mnie oni nie są problemem. Powtarzam, że nie są częścią mojej pracy. Jan Paweł II, którego znał Pan dobrze, żywił dobre uczucia do Medziugorja. On był bardzo oddany Maryi Pannie w ogóle, włącznie z Medziugorjem. To nie jest negatywną rzeczą.

– Matki Boża z Medziugorja jest Królową Pokoju, ale także rodziny, której Eksceleńcja jako biskup broni zdecydowanie.

– To prawda. Jest to bardzo ważne, by zaprosić Maryję do ochrony rodziny, składającej się z mężczyzny i kobiety, połączonych przez sakrament małżeństwa. W objawieniach w Medziugorju znajdujemy w centrum różaniec, adorację eucharystyczną, post, pokutę, a więc wszystkie pozytywne rzeczy dla życia i rozwoju wiary, i trzeba do nich zachęcać i wspierać.

– Jakie są owoce Medziugorja?

– Jak powiedziałem, ja ograniczę się do duszpasterskiej oceny a nie do doktrynalnej, a zatem nie do tematu prawdziwości. Jeśli chodzi o owoce, mamy do czynienia z praktykowaniem sakramentów, nawróceniami, zmianą stylu życia, udziałem we Mszy Świętej. To wszystko ma miejsce w Medziugorju, temu nie można zaprzeczyć lub zignorować duszpastersko.

– Ostatnio był Ksiądz Biskup poważnie chory. Czy to prawda, że modlił się również do Matki Bożej z Medziugorja?

– Zachorowałem na malarię w Afryce. Modliłem się do Matki Bożej, wierzę w Maryję we wszystkich Jej objawieniach.

## Jan Paweł II nigdy nie mówił źle o Medziugorju



„Medziugorje? To nie oszustwo. Amoris Laetitia, praktyka duszpasterska nie może zmienić doktryny”

– mówi biskup, Jego Eksceleńcja Tadeusz Pieronek, były sekretarz Konferencji Episkopatu Polski.

– Eksceleńco, Papież Franciszek niedawno mianował arcybiskupa diecezji Warszawsko-Praskiej swoim wysłannikiem do Medziugorja. Arcybiskup Hoser ma opinię bardzo konserwatywnego i oddanego Janowi Pawłowi II. Dlaczego?

– Nie znam zamysłów Papieża, którzy działa dla dobra Kościoła. Lecz znam Hosera, który był lekarzem, a przede wszystkim jest dobrym człowiekiem i ma odpowiednie przygotowanie. Moim zdaniem, w dzisiejszych czasach to nic złego, mieć opinię konserwatysty, wręcz przeciwnie, jest to komplement: konserwatysta to znaczy wierzący. Dziś trzeba być konserwatystą, aby bronić wiary i chronić ją przed prądami sprzeciwiającymi się wierze. Być może to się nie podoba zwolennikom świeckości, którzy już nie wierzą w Boga i żyją tak, jakby Bóg nie istniał, widać to w niektórych teoriach i ustawach, godzących w prawo naturalne i prawo Boże.

– Kościół polski, w ogólności, nie ma negatywnego stanowiska wobec Medziugorja, przeciwnie.

– Generalizowanie nie jest rzeczą dobrą, oczywiście, Polska jest krajem wielkiej pobożności maryjnej i możemy stwierdzić, że tamtejszy Kościół nie ma uprzedzeń do Medziugorja. Ja również tam pojechałem, choć prywatnie. Uważam, że jest to miejsce nawrócenia, co widać po owocach, a drzewo rozpoznaje się po owocach. Jak już powiedziałem, nie sądzę, żeby to było oszustwo. Co do Jana Pawła II, nie jestem w stanie potwierdzić jego entuzjastycznych wypowiedzi, niemniej jednak, nigdy nie słyszałem, żeby negatywnie wyrażał się o Medziugorju.

– Jest ksiądz teologiem. Czy możliwe jest udzielanie Komunii osobie rozwiedzionej żyjącej w drugim związku po ślubie cywilnym?

– Moja odpowiedź brzmi: nie. Osoba rozwiedziona, która pozostaje w drugim

związku i wzięła ślub cywilny, nie może przystępować do Komunii, jako że żyje w sytuacji nieuporządkowanej. Kościół od zawsze głosi tę naukę. To prawda, że Komunia Święta jest lekarstwem dla duszy, lecz tylko na warunkach, które Kościół przewiduje i dopuszcza, a jest to bardzo jasno powiedziane. Istnieje pewna książka, Didache, która jednoznacznie mówi, kto ma prawo, a kto nie ma prawa do Komunii, kto jest godzien, a kto nie – i to wystarczy. Miłosierdzie jest słuszne, ale nie uchyla sprawiedliwości.

– *Toczy się wielka dyskusja nad Amoris Laetitia...*

– Zawsze trzeba uszanować Papieża, który przybył z innej kultury i wywodzi się z innej wrażliwości duszpasterskiej, odmiennej niż nasza kultura i wrażliwość europejska. Jednak duszpasterstwo, podyktowane szczerym z troską o braci, przeżywających trudności, takich jak osoby rozwiedzione, nigdy nie może postępować wbrew doktrynie, Słowu Bożemu i Tradycji. Podsumowując, doktryna jest niezmienna i duszpasterstwo nie może jej modyfikować. Co do niepewności stosowania w praktyce, jest to rzecz niezaprzeżalna. Pojawia się tu swoista niespójność. Osobiście, mam bardzo jasne poglądy, jednak uważam, że wyrażenie prośby o wyjaśnienie, tak jak uczynili to kardynałowie, jest słuszne, należy do ustalonego trybu postępowania w Kościele i nie ma tu żadnego powodu do zgorszenia. Rzeczą równie słuszną, dla dobra Kościoła, jest udzielanie odpowiedzi.

**Bruno Volpe**

## Gospa superstar?

Ostatnio w wielu mediach pojawił się nowy zamęt wymierzony przeciwko Medziugorju. Bądźmy spokojni i czuwajmy! Jak zwykle dziennikarze wymyślają różne rzeczy, aby przyciągnąć uwagę, nie troszcząc się o prawdę. Branie słowa spoza kontekstu jest manipulacją i oszukiwaniem czytelnika! Chodzi o fakt, że papież Franciszek codziennie otrzymuje pocztą orędzia od rzekomej Matki Bożej, więc zrozumiałe jest, że zareagował negatywnie. Ale zwracamy uwagę, że to nie ma żadnego związku z Matką Bożą z Medziugorja. Przeciwnie ten trojaki opis rzekomej Matki Bożej jasno dowodzi, że nie chodzi tu o Medziugorje i to w odniesieniu do trzech ściśle określonych punktów:

1 – Gospa nie daje orędzia codziennie.

2 – Nie koncentruje wiernych na swojej własnej osobie, tylko nieustannie zachęca

do umieszczenia Boga na pierwszym miejscu naszego życia.

3 – Żaden pielgrzym z Medziugorja nawet nie wpadł na pomysł, aby z Niej zrobić supergwiazdę! A więc tak czy inaczej, koniec dyskusji.

Przypominamy oficjalne wytyczne Stolicy Apostolskiej odnośnie Medziugorja. Ewentualne odmienne stanowiska należy traktować wyłącznie jako prywatną opinię. Stanowisko Stolicy Apostolskiej, jasno wyrażone w wielu dokumentach streścił kard. Tarcisio Bertone, Sekretarz Stanu, w książce „Ostatnia widząca z Fatimy” (Rai-Rizzoli, s. 103-107). Ojciec Święty Benedykt XVI opatrzył książkę przedmową. Oto, co stwierdza w tej kwestii kard. Bertone:

### Oficjalne wytyczne

1. – „Oświadczenia biskupa Mostaru odzwierciedlają prywatną opinię i nie stanowią ostatecznego, oficjalnego sądu Kościoła”. Oświadczenie to wytrąca broń z ręki tym wszystkim, którzy posługują się słowami biskupa Mostaru, aby „w imieniu Kościoła” atakować Medziugorje.

2. – „W mocy pozostaje oświadczenie biskupów byłej Jugosławii, wydane w Zadarze 10 kwietnia 1991 r., które pozostawia wolną drogę przyszłym badaniom. Weryfikacja zatem będzie trwała nadal.” W swoim czasie Stolica Apostolska sama nie przyjęła oceny komisji nominowanej przez biskupa i zdecydowała o powierzeniu tego przypadku całej Konferencji Biskupów byłej Jugosławii. Ta ostatnia pozostawiła wolną drogę przyszłym badaniom, jako że objawienia nie dobiegły jeszcze końca. Nie jest więc prawdą, że Konferencja Biskupów byłej Jugosławii wydała negatywny osąd o wydarzeniach.

3. – „W międzyczasie zezwala się wiernym na prywatne pielgrzymki pod przewodnictwem duszpasterzy”. Prywatne pielgrzymki to takie, które organizowane są przez wiernych lub przez świeckie agencje, przy czym podkreśla się, że dobrze, aby kierowali nimi kapłani. Ten ostatni punkt jest bardzo ważny, zwłaszcza ze względu na posługę spowiedniczą.

4. – „Na koniec, wszyscy katolicy pielgrzymi mogą odwiedzać Medziugorje, miejsce kultu Maryjnego, gdzie możliwe jest praktykowanie wszystkich form pobożności”. Potwierdza to całkowitą swobodę pielgrzymów do odwiedzania Medziugorja, które Kościół uznał za „miejsce kultu Maryjnego”, gdzie można uczestniczyć we Mszy świętej, przystąpić do spowiedzi, odprawić Drogę Krzyżową, Adorację Najświętszego Sakramentu itd. **s. E. Maillard**

## Biczownik z „Pasji”

**Świadectwo nawrócenia Romualda Kłosa** – architekta, polskiego aktora, który zagrał w Pasji Mela Gibsona Rzymianina – oprawcę Jezusa Chrystusa – opowiedziane w rozmowie z Ewą Pietrzak dla Salve TV.

– **Czy rolę u Mela Gibsona trzeba sobie wymodlić?**

– Nie modliłem się o nią, natomiast trafiła Pani w samo sedno, ponieważ ja wówczas, jako niedawno nawrócony chrześcijanin, nasłuchiwałem różnych podpowiedzi od Boga, co mam robić i jedna z sugestii jaką usłyszałem była taka, żeby się modlić bym zagrał jako aktor w filmie o Jezusie. Ja wtedy wcale nie wiedziałem o co chodzi, miałem jednak takie mocne pragnienie modlitwy, abym zagrał w filmie o Jezusie. Dopiero potem zdarzyła się ta cała sytuacja z Pasją i zrozumiałem dlaczego ja się miałem o to modlić.

– **Jak pan trafił na casting?**

– Najśmieszniejsze jest to, że na castingu wcale nie byłem. Castingi w takich produkcjach odbywają się przynajmniej rok wcześniej. Jest to szeroko zakrojona selekcja i dopiero po zrobieniu próbnych nagrań reżyser spotyka się z wybranymi, natomiast ja nie wiedziałem wtedy o tym castingu. Nie wiedziałem, że w ogóle ten film jest robiony. Minęło z pół roku i ktoś mi powiedział: „wiesz dzisiaj w kościele św. Joachima są przesłuchania, jak chcesz to idź”.

– **Gdzie to było?**

– To było w Rzymie (Pan Romuald mieszkał tam od wielu lat – przypis redaktora). Mówię: *pójdę spróbować, nie zaszkodzi*. Nie miałem wtedy nawet porządnego book’a zdjęciowego, więc zrobiłem sobie fotokopię zdjęcia czarno-białą i na niej długopisem napisałem nr telefonu. Wchodzę, duża poczekalnia, pod ścianami aktorzy: Michele Placido, Ornella Muti, Monica Bellucci... Myślę, co ja tu robię? Była tam sekretarka przy komputerze, zapytałem czy tutaj Gibson robi przesłuchania? Zaczęła trochę ze mnie szydzić i odpowiedziała, że chciałaby pomóc, ale nie jest pan umówiony. Trudno, to idę już i wychodząc wyciągnąłem zdjęcie i zapytałem czy mógłbym zostawić, może kiedyś w przyszłości się przyda.

Ona popatrzyła i mówi abym poczekał chwilę. Wróciła i powiedziała, że jak będzie czas na koniec to Mel powiedział, że mnie przyjmie. Ci aktorzy mało z krzesel nie pospadali. Usiadłem między nimi

i zacząłem rozmawiać o Bogu z jednym aktorem. On był rodzaju gnostyka, twierdził, że Bóg jest, ale nas nie słucha, że ma swoje ważniejsze rzeczy. Mówię mu, że wręcz przeciwnie, daję mu przykłady z mojego życia. Rozmawiamy, a wszyscy słuchają. Wtedy przychodzi sekretarka i mówi, że Gibson jednak mnie nie przyjmie, bo zdjęcia się przeciągają. Zapytałem ją czy mam jeszcze czekać czy iść – nic mi nie odpowiedziała. Pytam ludzi, oni też nic nie odpowiedzieli. To ja mówię: wiem kogo się zapytam i pomodliłem się. Wróciła sekretarka i odpowiedziała, że jednak Mel Gibson mnie przyjmie. Najpierw przyjął mnie na jeden dzień, a potem rola bardzo się rozrosła. Napisał mi tę rolę, bo jej nie było. Sam film jest nakręcony na podstawie książki Katarzyny Emmerich. To była święta (błogosławiona), która miała widzenia, w których spotykała się z Jezusem i On sam jej opowiadał o przebiegu tortur.

– **Pan przeczytał tę książkę?**

– Tak, ale ja ją przeczytałem po filmie. Potem kupiłem kilkanaście egzemplarzy i rozdawałem moim przyjaciółom, bo ona opisuje dokładnie Pasję.

– **Po tym filmie środowisko Hollywood nie patrzyło już przychylnie na Mel Gibsona...**

– Jeszcze przed, jak tylko się dowiedzieli, że ma kręcić film o Jezusie, który w pewien sposób oskarża Żydów to próbowali (środowisko żydowskie) uniemożliwić jego nakręcenie, próbowali go zniechęcić. Doprowadzili do tego, że film stracił dystrybutora, a to spowodowało trudności w pozyskaniu sponsorów.

– **I co wtedy stwierdził?**

– Powiedział, że będą rezerwacje online w Internecie. Dużo wcześniej zanim film był kręcony. Całe parafie sobie rezerwowały, zainteresowanie było ogromne i znalazł się dystrybutor. (cdn)

Wiecznego Miasta musiał udać się do oddalonego kilkadziesiąt kilometrów na północ miasteczka Viterbo. Znajdujący się tam warowny zamek miejscowych biskupów był zwyczajowym miejscem schronienia papieży w okresach, gdy sytuacja nad Tybrem zdawała się zagrażać bezpieczeństwu Kurii. Wygnanie Aleksandra IV było kolejną już odsłoną rywalizacji między papieżem a cesarstwem w średniowieczu. W pryncypiach konflikt ten dotyczył zwierzchnictwa nad chrześcijańskim światem, w Italii zaś skupiał się także na sporach terytorialnych. Od dziesięcioleci bowiem wpływy cesarzy niemieckich w północnych Włoszech oraz na Sycylii zagrażały politycznej pozycji Stolicy Apostolskiej. Niemal cała Italia podzieliła się na stronników papieży zwanych gwelfami i ich przeciwników, opowiadających się za cesarzem-gibelinów. Przepędzenie Aleksandra IV z Rzymu w roku 1261 było efektem chwilowego tryumfu tych ostatnich.

**Znajdując się na wygnaniu** w Viterbo papież Aleksander IV zaczął miewać sny, w których objawiała mu się zmarła przed niespełna 10 laty, słynąca z pobożności i gorliwości w wyznawaniu wiary młoda dziewczyna o imieniu Róża. Siłą rzeczy jej krótkie życie zaczęło interesować biskupa Rzymu, który z zaciekawieniem zaczął o nią wypytywać. Wkrótce do uszu papieża doszły informacje o tym, że Róża urodziła się w 1234 roku w odznaczającej się pobożnością ubogiej, rolniczej rodzinie Jana i Katarzyny. Od wczesnego dzieciństwa umiłowała modlitwę, którą pokochała jeszcze mocniej, gdy w wieku 8 lat miała wizję Najświętszej Maryi Panny. Matka Boża nakazała jej wówczas nosić strój pokutny i żyć pobożnie, by być przykładem dla sąsiadów.

**Zainspirowana tym poleceniem Róża** mając zaledwie 12 lat postanowiła wstąpić do klasztoru. Wszelako z racji młodego wieku i braku odpowiedniego uposażenia było to niemożliwe. Jednak Italia w XII wieku była przesiąknięta duchem franciszkańskim. Wynikało to z tego, że na kilka lat przed narodzinami Róży, w roku 1228 papież Grzegorz IX kanonizował św. Franciszka. Prężnie rozwijały się zakony, zakładano nowe klasztory i co istotne, powstała także świecka gałąź zgromadzenia tzw. tercjarze. Przystąpienie do tercjarstwa wiązało z charyzmatem franciszkańskim, ale nie niosło z sobą obstrzeżeń wynikających ze wstąpieniem do zakonu. Dlatego młoda Róża właśnie

jako tercjarka mogła realizować wezwanie do życia przepełnionej modlitwą i pokutą.

**Swoją misję i fakt** przynależności do trzeciego zakonu św. Franciszka Róża traktowała niezwykle poważnie. W okresie jej dorostania miała miejsce kolejna z odsłon sporów cesarstwa z papieżem. W roku 1239 skonfliktowany ze Stolicą Apostolską cesarz Fryderyk II postanowił zaatakować Rzym. Choć podległe mu rycerstwo nie zdołało zdobyć Wiecznego Miasta, większość okolicznych miejscowości przez kilka lat zmuszona była do uznawania władzy cesarza. Lojalność wobec Fryderyka II ogłosili także mieszkańcy Viterbo. Wówczas Róża z odwagą stanęła na głównym placu miasta i publicznie zaczęła napominać jego mieszkańców i krytykować popierających obłożonego klątwą cesarza.

Bólem napędliała ją także świadomość, że odwrócone od Rzymu rodzinne miasto zaczęło tolerować szerzącą się w okolicy herezję. Za grzeszników gorliwie się modliła i praktykowała surowe posty. Będąc zaledwie nastolatką, z krzyżem w ręku obchodziła miejscowe uliczki szukając błędzących, którym głosiła Ewangelię. Jej działania, które wynikały z troski o zachowanie wiary w rodzinnym Viterbo nie spotkały się z wdzięcznością. W obawie przed represjami stronnicy Fryderyka II wraz z inni mieszkańcami, którzy mieli w pamięci najazd władcy na miasto w roku 1244, wygnali Różę i jej rodzinę z miasta. **Pozbawiony swego skromnego majątku** ojciec miał do córki nieskrywane pretensje, lecz Róża gotowa była do największych poświęceń. Będąc na wygnaniu w Soriano i Vitorchiano Róża otrzymała kolejne wizje, w których widziała cierpiącego Jezusa. Wtedy też zapowiedziała rychłą śmierć Fryderyka II i tryumf Kościoła. Cesarz zmarł 13 grudnia 1250 roku i Róża mogła powrócić do rodzinnego Viterbo, w którym stacjonowały teraz wojska papieskie. Osiągając odpowiedni wiek rozmodlona mistyczka postanowiła wstąpić do miejscowego klasztoru klarysek, ale odmówiono jej z powodu zbyt małego posagu i wątłego zdrowia. Niezrażona tym Róża zapowiedziała wówczas przełożonej, że i tak znajdzie się w murach tego monasteru.

**Jakiś czas później choroba**, która była jedną z przyczyn zamknięcia przed Różą klasztornej furty zaczęła coraz wyraźniej się uwidaczniać. Wszystkie swoje boleści wraz z licznymi modlitwami ofiarowała wówczas w intencji VI krucjaty.

## Patron miesiąca

**Św. RÓŻA  
Z VITERBO**

**Skromna  
obrończyni papieży**



**Wiosną 1261 roku** zdominowani przez procesarskie stronnictwo Rzymianie doprowadzili do wygnania z miasta papieża Aleksandra IV. Sędziwy już biskup

Niepowodzenie tej wyprawy i niewola francuskiego króla Ludwika IX martwiły Różę tym bardziej, że pojmany przez Turków monarcha podobnie jak ona należał do terejarzy. Leżąc złożona chorobą nie ustawała w umartwianiu się, a jej skromny dom stał się swoistym sanktuarium modlitwy i pokuty. Informacje o chorobie i śmierci Róży, która zmarła 6 marca 1252 roku mając zaledwie 17 lat, zamykały historię młodej, zatroskanej o losy Kościoła mistyczki, o której usilnie starał dowiedzieć się czegoś papież Aleksander IV.

**Informacje, które na temat Róży** przekazali papieżowi mieszkańcy Viterbo spowodowały, że Aleksander IV zdecydował o otwarciu jej grobu i powtórnym pochówku w klasztorze klarysek. W trakcie ekshumacji okazało się, że szczątki Róży nie doznały rozkładu. W uroczystej procesji z papieżem i kardynałami na czele jej ciało pochowano w nowym grobowcu. Aleksander IV nie miał wątpliwości co do świętości Róży i planował wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. Rychła śmierć papieża przerwała te starania. Grób z zachowanym ciałem Róży przyciągał do Viterbo rzesze pielgrzymów, którzy wzywając jej wstawiennictwa doznawali szeregu łask. Gdy w roku 1357 kościół z grobowcem Róży doszczętnie spłonął, a ciało w cudowny sposób ocalało, wierni mieli kolejny znak potwierdzający świętość Róży.

**Krótkie życie Róży z Viterbo** jest wielkim świadectwem szczerego oddania sprawom Kościoła. Dziś, patrząc na czasy średniowiecza z perspektywy wieków, wiadomym jest, że konflikt między cesarstwem i papieżem miał różne odcienie. Podobnie rzecz miała się z ruchem krucjatowym i prowadzonymi w imię wiary wojnami. Róża była prostą, ubogą dziewczyną i nie wnikała w okoliczności sporów i walk politycznych, w których papieżstwo było jedną ze stron. Jako osoba miłująca swą wiarę i odpowiedzialna za dobro Kościoła starała się zabiegać o nie tak jak umiała. Robiła to szczerze i z poświęceniem, a miarą dopełniającą ten heroizm był jej młody wiek.

**Godne podkreślenia jest także to**, że choć sprawy Kościoła i chrześcijaństwa jawiły się Róży jako najważniejsze, nie obca jej była także troska o pomyślność swej małej ojczyzny. Co ciekawe konsekwentnie łączyła ją z zachowaniem w Viterbo wiary i moralności. Wobec widocznych znaków, jakie miały miejsce także po jej śmierci, jej kanonizacja była kwestią czasu. Świętą ogłosił ją w roku 1457 papież Kalikst III.

**M.J.G**



## Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

### Medjugorje a Fatima – 2

**Choć nie przeprowadzono badań naukowych** w czasie trwania objawień fatimskich (w przeciwieństwie do objawień medjugorskich) to można jednak, na podstawie wielu szczegółów podawanych przez Widzących, dokonywać analizy porównawczej objawień w obu wspomnianych miejscach. Objawienia fatimskie były poprzedzone trzykrotnym ukazaniem się Anioła. Niektóre źródła podają także informacje o wcześniejszych wizjach Łucji, która zobaczyła dziwny obłok, bielszy od śniegu, świetlisty, mający kształt wielkiego anioła. Innym razem, kiedy pasła swoje stado wysoko w otaczających górach, zauważyła ten sam kształt anielski unoszący się w powietrzu nad wioską.

**Uderzają nas głębokie treści teologiczne** w przekazie i modlitwach podanych przez Anioła z Fatimy trojgu pastuszkom. Są one – jak można przypuszczać – mało zrozumiałe dla współczesnego dziecka, bardziej obeznanego w sprawach świata niż wiary. Także pewnie to samo dotyczy Widzących z Medjugorja w chwili rozpoczęcia objawień – choć starszych – zamkniętych na sprawy Boże. Rodzi się także pytanie, jak to możliwe, że tak małe dzieci były zdolne wypowiadać modlitwy o tak głębokiej treści, a jeszcze bardziej zaskakujący jest fakt zapamiętania tych modlitw przez Łucję i podania ich do publicznej wiadomości.

**W pierwszym objawieniu zbliżywszy się do dzieci Anioł powiedział:** „Nie bójcie się jestem Aniołem Pokoju, módlcie razem ze mną (...) o mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Cię, ufam Tobie i kocham Cię. Proszę, byś przebaczył tym, którzy nie wierzą, Ciebie nie uwielbiają, nie ufają Tobie i nie kochają Ciebie”. W drugim objawieniu Anioł prosi dzieci – „Najświętsze Serce Jezusa i Maryi chcą wam okazać miłosierdzie. Ofiarujcie Bogu Najwyższemu wasze modlitwy i ofiary (...) ze wszystkiego co możecie, składajcie Bogu ofiary, jako akt zadośćuczynienia za grzechy, którymi jest obrażany, oraz za nawrócenie grzeszników. Ściągniecie w ten sposób pokój na waszą Ojczyznę. Ja jestem jej Aniołem Stróżem, Aniołem Portugalii. Przede wszystkim przyjmujcie i znoście z poddaniem cierpienia, które Bóg wam ześle”.

**Jeszcze głębszy przekaz**, pod względem teologicznym, znajdziemy w modlitwie podanej dzieciom przez Anioła w trzecim objawieniu: „Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu, Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią najgłębszą. Ofiaruję Ci Przenajświętsze Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, które Go obrażają. Przez niezmierzone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Was o nawrócenie biednych grzeszników”. Dodać warto, że Anioł trzykrotnie powtórzył tę modlitwę, a po podaniu dzieciom Komunii Świętej ukląkł i trzykrotnie ją odmówił z Widzącymi.

**Podziw dla dzieci tak otwartych na sprawy Boże** wzbudza fakt podania Hostii – Ciała Pańskiego Łucji, a Kielicha z Krwią Pańską Hiacyncie i Franciszkowi. Godna podkreślenia jest motywacja przyjęcia Komunii Świętej, wypowiedziana przez Anioła dzieciom po spożyciu Ciała Pańskiego i wypiciu przez nich Pańskiej Krwi. „Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważonego przez niewdzięczność ludzi. Wynagrodźcie ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga”. Możemy – w tym miejscu zadać sobie pytanie o naszą **motywację** przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej. Jest to przecież wyznacznikiem głębokości naszej wiary. Wstępne objawienia Anioła z Fatimy przygotowywały dzieci (widzących) do misji przyjęcia i przekazania innym orędzia Najświętszej Maryi Panny. To orędzie stało się przekazem rangi światowej.

**Objawienia medjugorskie nie były**, co prawda poprzedzone objawieniami anielskimi, jak to miało miejsce w Fatimie, ale trójfazowość objawień w Medjugorju zastępuje ten brak. Widzący z Medjugorja – zanim staną się uformowanymi misjonarzami orędzia Gospody przekazywanych najpierw do Parafii Medjugorje, a potem całego świata – przejdą trzyletni okres osobistego kształtowania w „Szkole Maryi”. W tej „Szkole” poddani zostaną formacji, której owocem jest przemiana serca „zepsutego” brakiem wiary współczesnego świata. W tym czasie będą doświadczani wielu wątpliwościami, zasypywani będą

różnymi pytaniami ze strony ciekawskich, a sami wzrastając w „Szkole Gospy” (szkole modlitwy i pokuty) staną się zdolni, aby poważnie i już bez ograniczeń współpracować z Matką Boga w wielkim światowym dziele ratowania świata. Przesną pytać, kiedy się skończą objawienia, a zaczną szerzyć orędzia Maryi.

### **Porównajmy przekaz medziugorski z początku objawień z głębokim teologicznie orędziem z Fatimy.**

Pierwszego dnia Widzący – można nawet rzec – uciekają z miejsca objawień (są zapraszani przez Gospę, ale do Niej nie podchodzą). Drugiego dnia Widzący stawiają Gospie pytania: „Gdzie jest moja mama”, „Zostaw nam znak, żeby inni uwierzyli...”. Trzeciego dnia stawiają Pani pytania: „Dlaczego przyszłaś tutaj i czego od nas oczekujesz?” „Kim jesteś?” „Czy przyjdiesz znowu?” Jeśli czwartego dnia (nie licząc proroczej wizji Mariji – gdzie Najświętsza Maryja Panna przekazała Widzącym tzw. „Orędzie Pokoju”) padają pytania jakby na poważniejsze tematy: „Czego oczekujesz od franciszkanów?”. Maryja odpowiada: „Niech będą wytrwali w wierze i chronią wiarę ludu”, to nie wiadać jeszcze u nich „nakierowania” ich serc na kochającą ludzi Matkę Boga, na niebo.

**Zauważamy bowiem, że Widzący** nie pytają czego oczekujesz od **nas**, co mamy uczynić, aby się zbawić. Człowiek o „zatkniętym” sercu „ucieka” od własnych problemów, aby czasem Bóg nie rozpoczął w jego sercu, wymagającego poświęcenia, długiego procesu przemiany; zainteresowany jest natomiast „zbawieniem” innych. Znajdujemy w przekazie Ewangelii pytanie, które często było stawiane Jezusowi przez ludzi, o zbawienie: „Gdy uczniowie to usłyszeli bardzo się przerazili i pytali «Któż więc może być zbawiony?»” (Mt 19,25). Także w Dziejach Apostolskich czytamy tekst opisujący uwięzienie Pawła i Sylasa, gdzie strażnik więzienny pyta uczniów Pańskich: „Panowie, co czynić, aby się zbawić?” (Dz 16,30).

**Dzieci w Fatimie – konkretnie Łucja** – nie są „zepsute” przez świat i pytają Maryję już 13 maja 1917 roku: „Czy ja pójdę do nieba? Tak – odpowiada Maryja, a Hiacynta? – też”. O Franciszku Najświętsza Maryja Panna – aby dostał się do nieba – mówi: „Także, ale musi odmówić wiele Różańców”.

**Bóg, posyłając Maryję** do świata współczesnego (końca XX i początku XXI wieku), używa wszelakich sposobów, aby wyprowadzić człowieka z tragicznej

sytuacji utraty wiary i realnej groźby potępienia. Ten człowiek bowiem przestał się w ogóle interesować swoim zbawieniem. Z tej to racji Bóg – w Medziugorju – zezwala Najświętszej Maryi Pannie, aby ukazywała się Widzącym **codziennie i przez długi czas**, a nie okazjonalnie jak to było w Fatimie.

Po ustaleniu stałej grupy Widzących Matka Boża będzie rozmawiała **indywidualnie** z każdym z nich. W Fatimie tą łaskę miała tylko Łucja, bowiem Hiacynta widziała Najświętszą Maryję Panne, ale z Nią nie rozmawiała, a jedynie słyszała Jej głos. Franciszek natomiast mógł tylko zobaczyć Świętą Dziewicę, a nie słyszał Jej głosu.

**Bóg przez objawienia medziugorskie** „wylewa” na ludzi niezwykłą łaskę „**zażyłości**” z wysłannikiem Nieba. Maryja, w Medziugorju, jak nigdy dotąd pozwala Widzącym na (w niespotykanym dotąd stopniu) przebywanie z sobą „jakby w większej bliskości”. W Fatimie Matka Boża ukazywała się na dębie skalnym, w pewnym dystansie do wizjonerów. W Medziugorju Widzący będą mieli możliwość dotykać Panią, a nawet Ją pocałować. Matka Boża przekroczy też wszelkie schematy poprzednich objawień, aby tylko spotkać się ze swoimi dziećmi. Złamię regułę ścisłej **regularności** objawień. Jeśli zajdzie taka potrzeba, czasami nawet dopasuje godzinę objawień do okoliczności, w jakiej znajdują się Widzący.

Nie byłoby możliwe ukazywanie się Świętej Pani w jednym miejscu w tak długo trwających objawieniach. W Medziugorju Pani złamię zasadę **jednego miejsca** objawień. Maryja, bowiem będzie się ukazywała Widzącym w miarę upływu czasu tam, gdzie są odpowiednie warunki do tego typu spotkań i tam gdzie znajdują się poszczególni Widzący. W Piśmie Świętym czytamy: „Ja sam będę pasł moje owce (...) zagubioną **odszukam** (...) skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, tłustą i mocną będę ochraniał (Ez 34,15-16)”.

Równie, a może nawet bardziej zaskakujące jest to, jak Bóg, a także Maryja kochają każdego człowieka. Pani będzie bowiem ukazywać się poszczególnym Widzącym indywidualnie (np. Iwanowi, który poszedł do seminarium), a nie tylko pewnej grupie. W ten sposób wyrażona jest osobowa miłość.

Takie – ponad trzyletnie, intensywne (przypominające trzyletnie kształtowanie uczniów przez Jezusa w „Szkole Ewangelii”) formowanie Widzących przez Gospę

sprawi, że usłyszymy orędzia po trzech latach ich przekazywania w innej „tonacji”, skierowane do „wierzących” (a nie do letnich katolików), różniące się od tych z początku objawień. Przykład: „I dzisiaj wieczorem jestem wam, drogie dzieci, w sposób szczególny wdzięczna, że tu jesteście. Czujcie nieustannie Najświętszy Sakrament Ołtarza. Ja jestem zawsze obecna, kiedy wierzący oddają Mu cześć. Wtedy otrzymują łaski wyjątkowe” (15.03.84). Takich wskazań można udzielać jedynie osobie zaawansowanej w duchowości chrześcijańskiej. (cdn)

*Ks. Maciej Arkuszyński*

## Powiązania Fatima – Medziugorje

### Dziecko Matki Bożej – 2

**Muszę zaznaczyć, że dzieciom autystycznym** brakuje kreatywności i wyobraźni. Czytanie bajek mojej córce, to syzyfowa praca, nie mając wyobraźni trzeba było jej każdy szczegół tłumaczyć, żeby „popchnąć” myślenie we właściwym kierunku. Nawet jeśli Aniołki mówią walczyć o życie, to nic nie znaczy, bo autysta musi być „poprowadzony” we właściwym kierunku działania. Bardzo ucieszyło ją, że zobaczyła tam swojego Braciszka, za którym tak tęskniła śp. Krzysia, który zginął tragicznie 5 lat temu – przytulił ją i powiedział: *Wracaj do mamusi*. Wtedy zrozumiała to „walczyć o życie”. Dla mnie to bardzo ważne, że śp. Syn powiedział „do mamusi”. Córka mówi na mnie „Słoneczko”, albo „Promyczek” i nauczyciele, którzy mają z nią lekcje są przyzwyczajeni, żeby zwracać się do mnie tak jak Ania, bo inaczej ona jest nieszczęśliwa, że zwracają się do kogoś innego. Natomiast śp. Krzysiu mówiąc *do mamusi* – uświadomił jej, że nie może tu zostać. Szczęście trwało jednak dłużej niż spotkanie z śp. Krzysiem, bo przyszedł Pan Jezus – piękny jak słońce – przytulił ją i powiedział: *Wracaj do żywych*, i wtedy ona zobaczyła strażaków. Zrozumiała, że Pan Jezus dał jej chwilowe szczęście zobaczyć inny piękny świat.

**Nie sądziliśmy, że te wydarzenia** w jej pamięci zagoszczą na trwałe, jednak okazuje się, że dla niej, to żadna niebiańska przygoda, ale zwykłe zdarzenie, jak „bułka z masłem”. Dziwiła się, że Ksiądz

nie wie jak Pan Jezus wygląda (katecheta pytaniami próbował zrewidować tę historię), a potem kiedy i ja dołączyłam z pytaniami, zrozumiałam, że lepiej nie dociekać, bo... Ania wiedziała, że nie tylko śp. Krzysiu jest w niebie, ale również dwóch małych braciszków, a kiedy spytałam czy ktoś jeszcze powiedziała, że siostrzyczka. Zamarłam, poroniłam dawno temu, ale nie mówiłam tego nikomu, choć zawsze czułam, że to dziewczynka. Ania podała mi imię swej siostrzyczki w niebie – nie wiem czemu była mała, jak dwóch braciszków zmarłych w niemowlęctwie. Nic więcej nie zamierzałam pytać – przerasta mnie to, co usłyszałam.

**Matka Boża nigdy nie opuści swojego dziecka!** Analizując sytuację trzeba zauważyć Jej ingerencję w każdym szczególe tego wydarzenia. Wysłałam z łazienki więc dotleniłam organizm i mogłam ocalić życie córki, w przeciwnym wypadku schylając się nad mytą główką, ja również straciłabym przytomność i prawdopodobnie wpadłabym do wanny. Kolacja też nieprzypadkowo ominęła moją córkę, gdyż wymioty po zacczadzeniu uniemożliwiłyby jej reanimację, a być może nawet udusiłaby się. Kolejna pomyłka to telefon na Policję zamiast Pogotowia – jakkolwiek mało rozgarnięty był ten Policjant to powiadomił Straż Pożarną, która na szczęście jest na moim osiedlu i to strażacy udzielali fachowej pomocy. Pogotowie przyjechało trochę później i dlatego jestem przekonana, że nie było przypadku przy pomyłce z telefonem. W szpitalu trafiliśmy na młodego i odważnego lekarza, który nie bał się przewieźć jej na toksykologię do innego szpitala, a w tym drugim szpitalu była pacjentka – anioł czuwający przy moim dziecku. Kapelana też przysłała Matka Boża z darem uzdrowienia od Swojego Syna.

**Muszę tu zaznaczyć, że wraz z córką oddaliśmy się w macierzyńską niewolę Maryi** – podobnie jak św. Jan Paweł II. 33 dniowe przygotowanie wg św. Ludwika Marii *Grignon* de Montfort do aktu poświęcenia siebie Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi było dla mnie czasem wielu przemyśleń i radosnego przekazania wszystkich spraw życiowych Matce Bożej. TOTUS TUUS – TOTA TUA to jedyna droga do świętości. Ograniczenia Ani są olbrzymie, bo to dziecko autystyczne i myślałam, że nie zostanie przyjęta do Stowarzyszenia Maryi Królowej Serca, bo jej zawierzenie „inne” niż ludzi zdrowych – niekoniecznie mogło być zaakceptowane przez Przełożonych. Stało się inaczej

i na ręce Ani został przypięty łańcuch niewolnika Maryi oraz medalik TOTA TUA. Kilka dni przed wypadkiem – (8 grudnia) uczestniczyliśmy w kilkudniowym Forum Montfortiańskiej Duchowości.

**Ania oddana została Matce Bożej** już w moim brzuszku, gdy pielgrzymowałyśmy do Medziugorja, ale teraz jako dojrzały chrześcijanin, została powołana do pełnej realizacji drogi świętości każdego człowieka. To słowa Przełożonego wspólnoty Maryi Królowej Serca: „Nasz charyzmat ma cztery cechy: pierwsza – ewangelizacja osób, którym jest potrzebne Słowo Boże, Dobra Nowina. Druga – Maryja, która pomaga, by ta ewangelizacja dotarła do serca człowieka. Trzecia – współpraca między kapłanami, to znaczy jesteśmy otwarci na współpracę, ewangelizację z siostrami, kapłanami, innymi zgromadzeniami i świeckimi. Czwarta to taka, że nie jesteśmy przywiązani do miejsca, jesteśmy misjonarzami”.

**Czy osoba z całościowym zaburzeniem rozwoju może ewangelizować?** **TAK.** Zdarzenia w życiu Ani, nie są przypadkowe, a szczególnie teraz kiedy mamy zadanie: **Idźcie i głoscie!** Czy osoba, która ma całkowicie zaburzoną komunikację może głosić? Bóg dopuszcza wiele zdarzeń, które prostują innym drogi świętości – słowotok nie jest tu potrzebny. (cdn)

Janina

## Wiadomości z ziemi błogostawionej

### Jesteśmy szczęśliwi

**O. Marinko Šakota**, tymi słowami rozpoczął pierwsze spotkanie z Polakami, po nominacji abpa Hosera.

**Jesteśmy szczęśliwi, że abp Henryk Hoser przyjedzie do naszej parafii.**

Matka Boża po raz pierwszy objawiła się 25 czerwca 1981 r. w święto Jana Chrzciciela. Miałem wtedy 13 lat i wchodziłem z innymi na tę górę. Już wtedy były wielkie tłumy bo i wiadomość była wielka. Głębokie, mocne wydarzenie. Chodziliśmy codziennie przez kilka dni, dopóki władze komunistyczne nie zabroniły ludziom tam wchodzić. O. Zovko poprosił wtedy, abyśmy jednoczyli się w modlitwie różańcowej. Matka Boża prosiła o adorację, o modlitwę przed krzyżem, o modlitwę do Ducha Świętego. Prosiła

też o post i to było dla nas zaskoczeniem. Widzący pytali Matkę Bożą jak mamy pościć? Ona odpowiedziała: poście sercem.

**Najczęstsze wezwanie Matki Bożej** to wezwanie do modlitwy. Nazwała siebie Królową Pokoju i wezwała do pokoju. MIR MIR MIR. Pokój musi zapanować między ludźmi i między człowiekiem a Bogiem. Była u nas również wojna. Jak pogodzić to z pragnieniem pokoju? Dlatego Matka Boża mówi: wzrastajcie, nawrócenie jest najważniejszym orędziem jakie wam przekazałam, bo jeśli się nie nawrócicie, nie osiągniecie pokoju.

**Nie zmieniaj innych, zmień siebie. Gdy Ty się zmienisz, wszystko inne się zmieni. Gdy serce się zmienia, zmieniają się problemy, ludzie wokół nas.** Pracujcie nad swoim sercem jak na polu. Możemy modlić się, pościć i myślimy, że jesteśmy dobrzy, ale postępujemy jak faryzeusz, bo nie zmieniamy swojego serca. Dlatego ważne jest aby nawracać swoje serce, pracować nad sobą. Może jestem niewidomy, nie widzę siebie. Może jest obok nas osoba, w której jest coś dobrego a ja tego nie widzę. To jest wielki problem w nas – ślepotą; przekonanie, że my postępujemy najlepiej.

**Można powiedzieć**, że to, co Matka Boża mówi do nas to jest **SZKOŁA**. Jeśli chcę się uczyć, to otwieram się na coś nowego. Jak otwierać nasze serce? To jest fundamentalny problem faryzeusza. On myśli, że postępuje dobrze, a nie otwiera się. Dlatego słuchajmy co mówi do nas Matka: przychodźmy na Mszę świętą, przychodźmy do spowiedzi, aby poznać to wielkie, pełne miłosierdzia Serce Ojca. Dlatego Matka Boża wzywa do modlitwy, aby nasze serce otwierało się. My modlimy się, a jednocześnie przeklinamy innego człowieka, nie przebaczamy. To, co Matka Boża czyni, pamiętajmy, że Ona pokazuje nam, jak mamy to uczynić. Nie zawsze wszystko rozumiemy; Maryja też nie rozumiała wszystkiego, również Jej mąż Józef nie rozumiał wszystkiego. Oboje mieli swoje myśli, pytania, plany. Ale Maryja i Józef są osobami otwartymi. Otwierają się na działanie Boga: „oto ja służebnica Pańska”. Tak i my otworzymy nasze serca i mówmy: „oto jestem Panie, niech mi się stanie według woli Twojej”. Możemy modlić się i pościć, a nie mieć miłości w sercu.

**Matka Boża prosi: módl się o miłość do osoby**, która cię uraziła. Proście Jezusa, aby podarował nam miłość do takiej osoby, bo tylko miłość może nas uwolnić, uleczyć rany. Matka Boża mówi: nauczcie

się dziękować za drobnostki; wtedy znacznie rodzić się w was radość. Odkryjemy innych jako dar. Jeśli zatrzymamy się nad kwiatem, odkrywamy jego Stwórcę. Każda osoba, ptak, kwiat jest cudem. Jeśli to zrozumiesz, wtedy zaczniesz żyć uważnie, będziesz zauważał piękno. Twoje serce będzie się weseliło.

Matka Boża prosi nas abyśmy modlili się sercem. Niech ten czas w Medziugorju będzie dla was czasem duchowego wzrastania. To od Ciebie zależy czy powiesz – **TAK**.

### Orędzie dla Mirjany z 02.02.2017 r.

„Drogie dzieci, wy, którzy staracie się każdy dzień swego życia ofiarować mojemu Synowi; wy, którzy staracie się żyć z Nim; wy, którzy modlicie się i poświęcacie – wy jesteście nadzieją w tym niespokojnym świecie. Wy jesteście promieniami światła mojego Syna – żywą Ewangelią, i jesteście moimi umiłowanymi apostołami miłości. Mój Syn jest z wami. On jest z tymi, którzy myślą o Nim, którzy się modlą. Ale również czeka On cierpliwie na tych, którzy Go nie znają. Dlatego więc wy, apostołowie mojej miłości, módlcie się sercem i ukazujcie czynami miłość mojego Syna. Jest to dla was jedyna nadzieja, jak również jedyna droga do życia wiecznego. Ja, jako matka, jestem tutaj z wami. Wasze modlitwy, do mnie kierowane, są najpiękniejszymi różami miłości do mnie. Nie mogę nie być tam, gdzie jest zapach róż. Jest nadzieja. Dziękuję wam”.

## Wstawiennicy Matki

**Nasza Matka, Maryja**, jest najlepszą Wstawienniczką. Zanim poprosimy, by modliła się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci, najpierw pozdrawiamy Ją, a następnie wymieniamy z szacunkiem Jej Imiona, które określają Ją jako Osobę. Określają Jej uczestnictwo w życiu naszego Zbawiciela i relacje w jakie z nami wchodzi. A na końcu modlitwy „**Zdrowaś Maryjo**” prosimy Ją o wstawiennictwo u Boga tu i teraz, a zwłaszcza w czasie, gdy będziemy umierać.

**To orędzie jest dla mnie niezwykle zaproszeniem** nas do naśladowania Jej. Nasza ukochana Mama zwraca się do nas Imionami, które określają nas i naszą funkcję na ziemi, jako Jej umiłowanych apostołów. Tymi Imionami Ona określa nasze życie i godność! I w tym kontekście prosi nas o modlitwę wstawienniczą za tymi, na których cierpliwie czeka Jej Syn. Chwała Panu.

\* – *Wy, którzy staracie się każdy dzień swego życia ofiarować mojemu Synowi – jesteście nadzieją w tym niespokojnym świecie.*

\* – *Wy, którzy staracie się żyć z Nim – jesteście promieniami światła mojego Syna – żywą Ewangelią.*

\* – *Wy, którzy modlicie się i poświęcacie – jesteście moimi umiłowanymi apostołami miłości.*

*Mój Syn jest z Wami!*

**Jesteśmy namaszczeni do pełnienia misji** Jej apostołów na chwałę Boga. Maryja mówi, że Jej Syn wciąż czeka na tych, którzy Go nie znają. Nasze posłannictwo więc powinno objawiać się przez modlitwę sercem i przez okazywanie czynami miłości Jej Syna. A Jezus jest z tymi, którzy *myślą o Nim i którzy się modlą*. Matka Boga tłumaczy nam, że taki sposób codziennego funkcjonowania w świecie jest dla nas *jedyną nadzieją jak również jedyną drogą do życia wiecznego*.

**Uszczęśliwia mnie zapewnienie Matki**, że Ona jest tu z nami! Ona określa Swoją Obecność wśród nas jako Matki, rozwijając przed nami całe bogactwo wzajemnej relacji dziecka i Mamy. W tej atmosferze nasze modlitwy są dla Niej najpiękniejszymi różami miłości, które wydzielają woń w ogrodzie Pana. Po tym ogrodzie Królowa Nieba i Ziemi przechadza się i... dogląda swoje róże.

Dziękujemy Ci Panie za dar Maryi! Dziękujemy, że powierzyłeś nas Swojej Matce, która emanuje na nas kwintesencją Miłości macierzyńskiej ukorzonej w Bogu. Niech będzie Bóg uwielbiony w Twojej Świętej Mamie, Panie Jezu! Amen.

*Bogumiła*

## Wewnętrzne wyrzeczenie

**Nie martwmy się o przyszłość**, ale o to, by być gotowymi na przyjscie Pana! Widząca Mirjana Dragicevic-Soldo otrzymywała codzienne objawienia od 24.06.1981 do 25.12.1982 roku. W ostatnim objawieniu Matka Boża, po powierzeniu Mirjanie ostatniej, dziesiątej tajemnicy, powiedziała, że od tej pory będzie się jej objawiać do końca jej życia raz w roku – 18 marca. Jest to zarazem dzień urodzin Mirjany. Od 02.08.1987 r. – każdego drugiego dnia miesiąca Mirjana w swoim sercu słyszała głos Matki Bożej, a od 02.04.1990 r. widzi na powrót Gospe. Modłą się wspólnie za niewierzących, czyli za tych, którzy nie doświadczyli miłości Bożej.

Wywiad z Mirjaną w Medziugorju:

– **Podczas objawienia otrzymujesz orędzie.** Jak je interpretujesz i przekazujesz?

– **Dla mnie osobiście**, orędzie jest bardzo głębokie. Zawsze, po każdym objawieniu, odmawiam różaniec i zastanawiam się nad każdym słowem, które Matka Boża przekazuje; zastanawiam się nad wyrazem Jej twarzy. Nade wszystko staram się zrozumieć to, co Bóg chce mi osobiście powiedzieć. I dopiero potem zastanawiam się nad tym, co chce powiedzieć innym ludziom za moim pośrednictwem. Nie mamy żadnego prawa w jakikolwiek sposób interpretować przesłania Matki Bożej, ponieważ każdy musi sam to przemyśleć i zrozumieć to, co Bóg chce mu powiedzieć.

Orędzie jest skierowane do nas wszystkich, ponieważ Bóg chce, aby wszyscy je usłyszeli i nim żyli.

– **W ostatnim przesłaniu, na ile zdołałam zrozumieć**, uderzyło mnie przede wszystkim wyrażenie „wewnętrzne wyrzeczenie”. Co nam chce przekazać Maryja przez te słowa?

– **Myślę, że wewnętrzne wyrzeczenie** jest konieczne nie tylko podczas Wielkiego Postu, lecz całe nasze życie powinno być takim wewnętrznym wyrzeczeniem. Wyrzeczenie się każdej rzeczy, która w naszym życiu zajmuje miejsce należne Jezusowi, czyli pierwsze miejsce w naszym sercu i w naszych rodzinach. Matka Boża nie prosi o nic, czego nie bylibyśmy w stanie zrealizować. Jeżeli Bóg zajmuje pierwsze miejsce, mamy wówczas wszystko, gdyż zyskujemy prawdziwy spokój, taki, który tylko On może nam dać.

– **W przesłaniu Matka Boża** mówi także, że droga do wewnętrznego wyrzeczenia prowadzi poprzez miłość.

– **Tak, rzeczywiście.** Musimy rozpoznać Jezusa w każdym człowieku, którego spotykamy, którego znamy. Musimy kochać go bez osądzania i krytykowania go. Bóg posługuje się zupełnie innymi parametrami w ocenianiu człowieka, niż my. Bóg osądza ludzi według miłości i tylko On wie, co mieści się w sercu każdego człowieka. Potem Matka Boża mówi o poscie. Wy również wiecie z przekazów, jak ważnym jest dla Matki Bożej post o chlebie i wodzie w środy i w piątki. Ona rozumie nasze trudności i zachęca nas do postu bez obawiania się o ewentualne niepowodzenie. Stopniowo i z sercem damy radę. A nawet jeżeli nie damy rady, Ona nie przestanie dodawać nam otuchy i kochać nas.



– **W swoich przesłaniach Matka Boża** szczególnie podkreśla znaczenie modlitwy. Co powinna oznaczać dla nas modlitwa?

– **Modlitwa powinna być naszą codzienną rozmową z Bogiem, dialogiem.** Naszym stałym kontaktem. Jak mogę powiedzieć, że kogoś kocham, że jest ważny dla mnie i że zajmuje pierwsze miejsce w moim sercu, jeśli nigdy z nim nie rozmawiam? Modlitwa zatem nie może być ciężarem, ale odpoczynkiem duszy i komunią z ukochaną osobą. Matka Boża mówiła również o dobrych uczynkach. Wierzę, że właśnie post, modlitwa i miłość prowadzą nas do dobrych uczynków. Matka Boża od zawsze zachęca nas do dobrych uczynków i pragnie, abyśmy byli chrześcijanami, abyśmy mieli wiarę i abyśmy dzielili z innymi ich ból i cierpienie. Musimy dawać coś od serca, a nie to, co nam zbywa, co jest zbyteczne, co jest nam już niepotrzebne. To jest droga do wewnętrznego wyrzeczenia.

– **Słuchaj, Mirjana, tu w Medziugorju** uderza jeden szczegół. Podczas gdy w Fatimie i Lourdes większość miejscowej ludności nie zaakceptowała Matki Bożej, tutaj prawie cała ludność wioski szybko uwierzyła w objawienia.

– **Też się nad tym zastanawiałam** i jestem ogromnie wdzięczna naszym parafianom za to, bo nie wiem jak bez nich, potoczyłyby się sprawy. Matka Boża, tutaj, dała odczuć wszystkim, że Ona prawdziwie jest obecna wśród nas, ponieważ potrzebowaliśmy tego, będąc w tym czasie pod władzą komunistów. Milicja natychmiast zabroniła chodzenia na wzgórze. Wówczas mieliśmy objawienia w różnych miejscach. Zawsze wtedy pomagali nam nasi parafianie i byli gotowi uczynić wszystko dla nas, ryzykując własną osobą, bo wiedzieli, że czynią to dla Matki Bożej.

– **Jak możesz opisać Matkę Bożą?**

– **Ona przychodzi w szarej sukni,** w białym welonie. Ma czarne, długie włosy, niebieskie oczy. Jest przepiękna. Trudno ująć to w słowa, gdyż Jej piękno pochodzi z wnętrza i to się widzi na Jej twarzy. To jest nie do opisanego słowami. Pamiętam, że kiedy Jacov miał 10 lat, pytaliśmy Matkę Bożą, jak to jest możliwe, że jest taka piękna? A Ona, z cudnym uśmiechem na ustach, odpowiedziała: „Jestem piękna, ponieważ kocham. Także wy, moje dzieci, jeśli pragniecie być pięknymi, kochajcie”. Po objawieniu mały Jacov powiedział: „Och, możemy kochać całe życie,

a i tak nigdy nie będziemy tak piękni jak Matka Boża”. On nie zrozumiał o jakim pięknie mówi Maryja, że jest to piękno, które pochodzi z serca, z wnętrza.

– **Mirjano, pomówmy o dziesięciu tajemnicach.** Chciałbym dowiedzieć się wszystkiego, co możesz powiedzieć, co Matka Boża pozwala, by było znane.

– **Według poleceń Matki Bożej musimy wybrać księdza,** któremu ujawnię na dziesięć dni przed wypełnieniem się tajemnicy, każdą z nich. Spędzimy siedem dni na modlitwie, poszcząc, a trzy dni przed wypełnieniem tajemnicy, Ojciec będzie musiał ogłosić ją światu. Matka Boża często powtarza „Nie rozmawiajcie o tajemnicach, ale módlcie się, ponieważ ten, kto słucha mnie jako Matki i Boga, jako Ojca, nie boi się niczego”. **Maryja uczy nas nie martwić się o przyszłość, ale być gotowymi na tą chwilę, kiedy nasz Pan przyjdzie.** A zatem nie ma sensu zadrećcać się realnością tajemnic. Ojciec Petar, który w tej chwili znajduje się w Niemczech, kiedy przyjeżdża do Medziugorja, żartuje i mówi: „Powiedz mi choć jedną tajemnicę i chodź wyświadać się”. Wszyscy są ciekawi, ale trzeba zrozumieć, że to jest naprawdę ważne. Że ważne jest, abyśmy w każdym momencie byli gotowi pójść do Jezusa, ... a stanie się to, co się stanie. Wszystko jest wolą Boga i nie możemy nic zmienić. Możemy zmienić jedynie siebie.

## Dotknięci dłonią Maryi

### Alicja i Medziugorje

**15.VIII.1991 r. – Wniebowzięcie NMP**  
 † **Przez Matkę Moją** powtórnie przyjdzie zbawienie na świat. Ufajcie Jej wezwaniom i wypełniajcie je tak, jak mówi w miejscach objawień danych od Boga – wszystkich uznanych przez Kościół i w Medziugorju, które dane jest na ten czas szczególnie.

**25.I.1995 r. – Nawrócenie św. Pawła**  
 † **Ja, tak, jak Moja Matka** objawiająca się w Fatimie i Medziugorju, wzywam wszystkich do nawrócenia, modlitwy i pokuty, aby ocalić jak najwięcej istnień ludzkich i jak najwięcej połaci ziemi od totalnego zniszczenia przez szatana, który sieje w sercach ludzi niezgodę, nienawiść i agresję. Czyńcie pokutę i módlcie się za tych, którzy ulegli nienawiści, i za ich

ofiary. I ufajcie Bogu w Trójcy Świętej jedynemu, aby w sercach waszych, w słowach, które mówicie i w waszych czynach był Pokój i była Miłość. Tylko w ten sposób przeciwstawicie się tej niszczącej fali wzajemnych nienawiści i niezgody, jaka przelewa się przez świat, ogarniając go coraz bardziej. To nowe dzieło szatana po fali totalitaryzmu faszystowskiego i komunistycznego. Teraz chodzi o to, aby walczyli wszyscy ze wszystkimi, wykrzystując różnice etniczne, narodowościowe, wyznaniowe, czy jakiegokolwiek inne.

**Strzeżcie się wypowiedzania słów,** które sięją niepokój i przeciwstawiają ludzi między sobą. Jest czas zamętu w świecie i w sercach ludzkich, bo orędzia, jakie zostały światu dane, by powrócić na drogi Boże, by modlić się wspólnie i by czynić pokutę, pozostały zlekceważone przez świat i tych, którzy kierują państwami i głoszą różne ideologie, wywierając wpływ na całe społeczności ludzkie. Orędzia wzywające do nawrócenia przyjęły jednostki, pojedynczy ludzie i ci są krzewicielami pokoju. Ci są nadzieją ocalenia dla wielu z tego zamętu, jaki się zaczął i jaki narasta wbrew pozornym hasłom, czy usiłowaniom do scalania i pokoju.

**Nic nie zostanie scalone** i nie będzie pokoju bez nawrócenia – bez Boga. Przeciwnie: niepokój i rozbitcie będą narastać i rozprzestrzeniać będzie się to, co dzieje się w Jugosławii, która zlekceważyła wezwania Mojej Matki objawiającej się tam. Niech to, co tam się dzieje, będzie przestrożą dla świata, któremu grozi to samo i jeszcze więcej, jeśli wezwania do nawrócenia pozostaną bez echa. Niech to będzie przestrożą i upomnieniem dla każdego, kto pragnie budować swój dom i swoje życie bez zawierzenia Bogu, bez modlitwy i życzliwości dla innych ludzi. Niech będzie także wezwaniem do pokuty, modlitwy i czynów miłosierdzia dla tych, którzy trwają przy Mnie i pragną nieść orędzie Miłości i Pokoju. Amen.

**22.VIII.2006 r. – NMP Królowej**

† **Nie musisz znać szczegółów stanu twojej duszy.** Musisz natomiast przyłgnąć do Mnie – do Moich Ran, ufać Mi i błagać o ratunek dla świata, dla ludzi, których ci ukazuję. Jeśli ranią cię ci ludzie to znaczy, że trzeba ich ratować, że nagli ich stan duszy, że do ciebie należy troska o Miłosierdzie dla nich, ofiara trudu i bólu, jakie jesteś winna dać w Imię Moje. Nie myśl o sobie. Jesteś posłana do tego świata i do tych ludzi. Dałem ci odetchnąć,

zaczepnąć sił, uradować się Moim Królestwem i Królestwem Mojej Matki w Medziugorju i wśród braci i sióstr wybranych przede Mnie.

Trzeba, abyś tu, gdzie jesteś była Moim promieniem Miłości i pokoju jeszcze bardziej silna i radykalna w służbie dla Królestwa, do której jesteś powołana. Czas nagle, bo nagle inwazja zła, bo zagrożenie dusz jest coraz większe. I coraz bardziej potrzebna jest ofiarna służba twoja i twych braci i sióstr. Służba pokoju i miłości.

*A. Lenczewska „Słowo Pouczenia”*

## Serwis Rodzinny

### U Boga wszystko jest możliwe – 5



### W Polsce zapłonął ogień – 2

– **Beata F.** – Podczas Wielkiej Pokuty Naród Polski prosił o wybaczenie grzechów i win. Na Zachodzie poczucie grzechu to już rzadkość.

– **Ks. Piotr** – Tu ludzie nie przeproszą, nie uznają grzechu, żniwo zbiera herezja powszechnego zbawienia, przekonanie, że wszyscy idziemy do Nieba.

– **Beata F.** – Za brakiem świadomości, Kim jest Bóg, idzie brak świadomości, że istnieje także Jego odwieczny przeciwnik?

– **Ks. Piotr** – W Kościele w ogóle za mało mówi się o duchowej walce. Dlaczego straciliśmy w parafiach wielu mężczyzn? Bo straciliśmy ducha walki, a mężczyzna jest stworzony do walki o byt, o kobietę, o Ojczyznę i także do walki o wiarę.

– **Beata F.** – Zapomnieliśmy, że jesteśmy na wojnie w wielu obszarach życia katolików: rodzinnym, małżeńskim, parafialnym, społecznym...

– **Ks. Piotr** – Tymczasem Maryja w objawieniach w Fatimie i w innych objawieniach prywatnych wciąż powtarza: walka trwa, walka ze smokiem, z masoneriami i na zewnątrz, i wewnątrz Kościoła. Jak człowiek to czyta, ma świadomość tych rzeczy, nabiera duchowej siły i rozumie to, co dzieje się z nim i wokół niego.

Rozumie choćby mechanizm pokusy, jak diabeł chce zniszczyć mnie i innych. Bez tej świadomości będę traktował wiarę subiektywnie, emocjonalnie, a jak przyjdzie kryzys, wówczas wiarę stracę. Z religii katolickiej zrobiliśmy religię dla pań, a zapomnieliśmy o elemencie walki, który właśnie dziś jest nam tak bardzo potrzebny. Zresztą największe święte to były najwyższej klasy wojowniczkę. Spójrzmy na św. Faustynę, ta kobieta płakała i walczyła. Podobnie jak bł. ks. Michał Sopoćko, który do końca walczył o Boże Miłosierdzie, umierał w samotności i odrzuceniu.

– **Beata F.** – Maryja jest naszym wielkim wsparciem na ten czas walki. Ta, która miażdży, u końca czasów, głowę węża...

– **Ks. Piotr** – To jest jedyna nadzieja. Ona sama mówi, że tylko ci, którzy zatopią się w Jej Sercu, zawierzą Jej całkowicie, ci będą naprawdę przy Jej Synu. To jest jedyna w tej chwili droga. Kto nie ma Maryi za Matkę, nie ma Boga za Ojca. Maryja dziś nie jest opcją, która może być, ale nie musi, nie jest dodatkiem, jakimś wyborem duchowości. „Zwycięstwo, jeśli przyjdzie, będzie to zwycięstwo Maryi” – powiedział ks. kard. Hlond, i to nie były jakieś ciche słowa. Ona, Świątynia Salomona, Oblubienica Ducha Świętego, jest Wszecpośredniczką łask, przez Jej dłonie otrzymujemy Ducha Świętego. Pytanie, jakim duchem posługują ci, którzy odrzucają Maryję, czy to jest Duch Święty? Jezus sam powiedział, że: „nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego”.

– **Beata F.** – Opowiada Ksiądz o szczególnej roli Maryi, której doświadczył w czasie odprawiania egzorcyzmów?

– **Ks. Piotr** – Tak, w momencie, kiedy brakowało mi narzędzi, gdy już nic nie działało, a demon się śmiał, Duch Święty powiedział w pewnym momencie: „Wezwij Maryję”. „Tylko nie Ona” – wrzeszczał demon. On nienawidzi Matki Najświętszej, bo Ona jest człowiekiem, jednym z nas. I demon wie, że świat będzie ocalony przez Maryję. Człowiekowi została dana władza nad upadłym archaniołem. On wie, że już jest zniszczony. Maryja jest Tą, która powiedziała „fiat”, a on: „Nie będę służył”. Dlatego tłumaczę ludziom, że Różaniec to nie jest „klepanie”, wiem, bo sam kiedyś „klepałem”, ale to jest potężna modlitwa. A jaką moc ma Nowenna Pompejańska, trzy części Różańca odmawiane przez 54 dni!

– **Beata F.** – „Klepał” Ksiądz pacierze? Jak to było zatem u Księdza z rozgrzaniem wiary?

– **Ks. Piotr** – Stało się to w samotności, bez nikogo. W 2007 r. byłem w Taiże z młodzieżą z parafii, niezbyt mi się to podobało, bo było tam z nami 5 tys. młodzieży z Niemiec, która przyjechała w ramach przygotowań do bierzmowania, atmosfera była biwakowa. Narastała we mnie złość. Dziś wiem, że to było demoniczne, bo jak coś dobrego się szykuje, demon atakuje. W pewnym momencie wyszedłem poza kampus do maleńkiego kościółka, pomodlić się. Siadłem, zacząłem czytać Pismo Święte i przyszło na mnie takie olbrzymie dotknięcie Bożej łaski, nie mogłem się ruszyć. Miałem pełną świadomość, ale byłem jak sparalizowany, przy czym miałem niesamowite poczucie Obecności. Siedziałem tam kilka godzin, potem poprosiłem Pana Boga, by już mi zabrał to doświadczenie. Wróciłem do kampusu, choć jeszcze przez jakiś czas pozostawałem jakby w innej rzeczywistości. To było dotknięcie Ducha Świętego.

– **Beata F.** – Boga spotykamy zawsze w najmniej spodziewanym czasie?

– **Ks. Piotr** – Nie można wymusić tego na siłę, emocjonalnie, psychicznie. Każdy ma inne doświadczenie. Może Pan Bóg chciał mi wówczas powiedzieć: „Słuchaj, jestem”, albo: „Coś dla ciebie szykuje”. Może: „Musisz iść do spowiedzi, zmienić swoje życie kapłańskie, wyjść z marazmu”.

– **Beata F.** – To był początek zmian w Księdza kapłańskim życiu?

– **Ks. Piotr** – Zaczęłem najpierw sam wewnętrznie się zmieniać. Ujrzałem, że to, co wydawało mi się normalne, wcale takie nie było, było zastoje, a ja byłem księdzem z automatu, spełniałem tylko swoje funkcje. Zobaczyłem, na jak wielu poziomach duchowych jeszcze nie byłem. Słuchałem wówczas bardzo wielu różnych konferencji duchowych, otworzyłem się na rzeczy, których nigdy nie robiłem. Tu, w Wielkiej Brytanii, w pogańskim kraju, organizowałem w piątek adoracje, godziny święte, wprowadziłem później element modlitwy o uzdrowienie, działały się tam wówczas cuda. Przychodziły tłumy ludzi, a pamiętajmy, że to był piątek, kiedy na Zachodzie idzie się do pubu, na dyskotekę, a nie do kościoła. Potem pojawiła się droga do bycia egzorcystą, to trwało 10 lat, widziałem wówczas cuda, które działały się w ciągu kilku minut, poprzez modlitwę i wiarę. I to ostatnie doświadczenie: Wielka Pokuta. Nigdy w życiu nie myślałem, że będę prowadził egzorcyzm kraju. Dziś jestem szczęśliwy, że dostąpiłem tej łaski, nawet gdyby to miała być ostatnia rzecz,

którą w życiu zrobiłem. To wszystko jest możliwe tylko dzięki temu, że kiedyś człowiek otworzył się na Ducha Świętego. On także pokaże nam drogę do nieznanego jeszcze momentu, który rozpoczął się w Częstochowie i Łagiewnikach. Mocno wierzę, że dla Boga wszystko jest możliwe, jeżeli wierzymy z całego serca. Amen.

## Droga Bolesci Mamy

Obym żył ukryty  
z Chrystusem w Bogu (Kol 3,3)

**Spotkała mnie wielka łaska.** W Pierwszą Sobotę miesiąca o 12.30, moja Mama odeszła do Pana, a ja miałam zaszczyt Jej w tym towarzyszyć. Na Jej piersiach leżał szkaplerz, a na nim delikatnie położyłam swoją lewą dłoń. W prawej trzymałam różaniec. Czułam jak przestaje oddychać, a potem, gdy już to oddychanie ustało, jeszcze poczułam ostatnie uderzenia Jej serca. Patronką mojej Mamy jest Matka Boża Szkaplerzna...

**Dzięki Łasce byłam w stanie zauważyć** i doświadczyć co, to znaczy oddać Chwałę Bogu w Kalwarii umierania. Chrystus żyjący w sercu Mamy pociągnął najpierw Mamę, a potem mnie i wszystkich, którzy Jej towarzyszyliśmy za sobą, na Drogę wypełniania woli Ojca. Tą Drogą jest Sam Jezus, który przyszedł na świat po to, by spełniać wolę Ojca, a posłuszeństwo swojemu Ojcu Jezus okupił cierpieniem. To Jezus cierpiący w Mamy ciele doprowadził Ją do momentu, gdy mógł wypowiedzieć w Niej słowa: „Wykonało się” i oddać w Niej Jej ducha Ojcu: „Ojczy w Twoje ręce powierzam ducha mego”.

**Sama z siebie nie byłabym** w stanie doświadczyć, czym jest wypełnienie pragnienia naszego Pana, który odkupiwszy ludzkość nie chciał zostać od niej odłączony. Ja widziałam w przemianie mojej Mamy, jakie owoce wydaje ta łączność, konieczna dla naszego zbawienia i uświęcenia. Bez wszczęcia w naszego Zbawiciela Ona nie mogłaby otrzymać najmniejszej Łaski. Widziałam i doświadczyłam tego również we mnie samej. Chwała Panu!

**Dziękuję Ci Jezu,** że zapragnęłaś, aby całe odkupienie nas wszystkich dokonało się w Tobie! A wszystko dzięki ścisłemu zjednoczeniu z Tobą. *Panie, niechaj lgnę do Ciebie, albowiem w Tobie jest moje życie* (Pwt 30,20).

**Kochani Siostry i Bracia!** Mam w sercu pragnienie, aby podzielić się z Wami, dać świadectwo, jak *ukryta z Chrystusem w Bogu*, odchodziła moja Mama. Chcę

zaświadczyć przed Wami, ku pokrzepieniu serc, z jaką potęgą nasz Bóg działa. Bo On **zwykłą kobietę, popelniającą wiele błędów**, jak każdy z nas, uzdolnił do przyjęcia łaski „niemożności” zrobienia czegokolwiek poza wolą Ojca.

**Jezus pociągnął Mamę** (i mnie) na Drogę, na którą każdy wchodzi z oporem, jak Cyrenejczyk. Jednak dźwiganie Krzyża w towarzystwie Zbawiciela sprawia, że zmieniamy perspektywę, nawracamy się, oddając w ten sposób chwałę Bogu. Tak, moja Mama weszła na Drogę, na której nasz Pan objawił Siebie, jako wzór pokory przez „**ogolocenie samego siebie**” i „**uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej**” (Flp 2,7a, 8).

**Dzielę się z Wami**, kochani Siostry i Bracia, czymś bardzo intymnym, co wolałabym zachować dla siebie, jednak „*Nikt (...) z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana*” (Rz 14,7-8).

Dlatego wykonuję zadanie ucznia Chrystusa, o czym pisze św. Mateusz w swojej Ewangelii: „*Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaili Ojca waszego, który jest w niebie*” (Mt 5,14-16). Amen. Nie będę więc chować Światła pod korcem, bo Ono jest też dla moich Sióstr i Braci. Amen.

**Zostałyśmy nacięte jak sykomora i Jezus był tym „Nacinaczem”.**

„*Każdy odchodzi inaczej, bo każdy jest inny*”. Takie słowa usłyszałam od mojego umierającego Teścia. Jak wielką mądrość one zawierają, przekonałam się po prawie 10 latach „przerwy” w mojej bezpośredniej obecności przy umierających. „*Śmierć zawsze jest Kalwarią (...), śmierć zawsze jest wielką (...)* dzięki Bogu jest proporcjonalna do sił każdego dziecka Bożego, do sił, które Bóg powiększa i dostosowuje do rodzaju śmierci, jaka została nam przeznaczona. Jest wielką także dlatego, że **gdy zostanie święcie dopełniona, przybiera wielkość tego co święte. Każda święta śmierć jest chwałą oddaną Bogu**” (Przygotowanie na spotkanie z Ojcem, fragmenty z pism M. Valtorty).

**19.12.2016 r.,** gdy Mama przygotowywała się do Świąt Bożego Narodzenia,

złamała szyjkę kości udowej. Zabrało Ją pogotowie do szpitala i tak do swojego domu już nigdy nie wróciła. Tuż przed Świętem Narodzin Zbawiciela Świata, w naszej rodzinie rozpoczął się bolesny proces narodzin nowego człowieka w mojej Mamie, rodzenia się pięknej *Oblubienicy*, która przystraja się w klejnoty na spotkanie. Mama pociągnęła nas na tą drogę za sobą, dzięki czemu mogliśmy zobaczyć ten cud przemiany...

**Pan „naciął” nas niespodziewanie**, a wszystko, co stanowiło dotychczasowy porządek w jakim żyliśmy, uległo rozpadowi. I tak, jak nacinanie sykomory, stymuluje jej dojrzewanie i wywołuje dziesięciokrotne powiększenie owocu w ciągu trzech dni, tak rozrastanie owocu życia mojej Mamy na pewno się wypełniło. Moje „trzy dni” będą trwać do końca mojego życia. Obym nigdy nie sprzeniewierzyła się Łasce.

**Wyobrażam sobie z jaką radością moja Mama**niosła swój wielki i słodki owoc życia dla Boga Ojca. Tak. To, po to „*Boski Nacinacz*” nacina ludzkie serca, a z mojego od razu zaczęły „*uchodzić*” objawy odruchów psycho – fizycznych. Zupełnie nie miałam nad tym wszystkim władzy. Przeżywałam to każdej nocy, a sama modlitwa za Mamę nie pomagała mi. Wspominam o tym ze względu na wszystkich tych, którzy teraz towarzyszą swoim umierającym albo będą towarzyszyć.

Zrozumiałam, że tak naprawdę w tej udręce, która nas dopada, nie chodzi o to, co się dzieje na zewnątrz, tylko o umiowanie starego człowieka **w nas!** I jedyną drogą, żeby się nie stać obciążeniem dla innych, jest podjęcie walki duchowej. A wiercie mi, nie ma się wcale na to ochoty, bo paraliżuje nas lęk.

**Lęk nie pochodzi od Boga**, trzeba więc podjąć walkę, bo świat duchowy jest realny, a my walczymy o to, aby to, co się **w nas** dzieje, nie niszczyło nas tylko budowało. Bo to od nas, osób towarzyszących umierającemu, zależy, czy ta najważniejsza chwila w życiu chorego, stanie się dla Niego i pozostałych członków rodziny, uświęceniem czy koszmarem.

Tak, to była duchowa walka, a Ja, która siedziałam w ciemności, ujrzałam światło wielkie (Mt 4,16) i zapragnęłam z całych sił przylgnąć do Światła! Doświadczyłam obezwładniającego lęku, bo musiałam podejmować decyzje w sytuacji, której zaistnienia nawet bym nie wymyśliła. Popadłam w stan bezwładu i z tego wszystkiego **zachorowałam**.

Zaświadczam, że jeśli w mocy Imienia Jezus podejmiemy walkę duchową na śmierć i życie to to, co nas miało zdruzgotać stanie się wypełnieniem słów naszego Pana, że „(...) ocołkolwiek prosić będziecie w Imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. Ocołkolwiek prosić mnie będziecie w Imię moje, Ja to spełnię” (J 14,13-14).

**W mocy Imienia Jezus** wyrzekałam się więc wszystkiego: lęku, moich własnych myśli, wyobrażeń, skojarzeń, mojej inteligencji i prosiłam o spojrzenie Pana.

Kochani Siostry i Bracia, Bóg mnie wysłuchał, posłał od razu Swojego Syna-Słowo, który przemówił do mnie słowami z Iz 62, 1-5. To Słowo wszystko mi wyjaśniało, co właśnie się dzieje i od razu zmieniło moją ludzką perspektywę. Było to coś naprawdę wielkiego, bo sytuacja, która była dla mnie beznadziejna, stała się Nadzieją na moje nawrócenie! (cdn)

*Katarzyna*

## Modlitwy

### Modlitwa Jabesa

Modł się codziennie tą krótką modlitwą (Echo 349) i zgłębiaj jej moc. Sama **wiedza o wolności nie uwolni cię, tak samo jak wiedza o modlitwie, nie przyniesie ci błogosławieństwa, jeśli nie będziesz jej praktykował**. Jeśli codziennie będziesz się tak modlić twoje życie radykalnie się zmieni. Nadejdzie taki dzień i będzie się powtarzał w kolejnych latach życia, gdy Boże miłosierdzie poruszy cię tak bardzo, że aż łzy popłyną po twojej twarzy. Moje świadectwo w skrócie jest następujące:

**Kiedy zacząłem się modlić** modlitwą Jabesa praktycznie od razu Bóg ukazał mi jak dużo czasu i środków marnuję w swoim życiu, a po prostu nie miałem odwagi i mocy tego zmienić. Po dwóch tygodniach Bóg doprowadził mnie do sytuacji, w której podjąłem największą i najradykalniejszą decyzję swojego życia, którą odkładałem już od 5 lat (to dłużej niż jestem nawrócony).

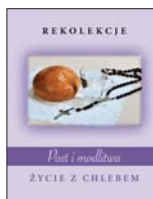
Praktycznie z dnia na dzień wprowadziłem się z patologicznego domu i zdałem się na Boże prowadzenie. Bóg szybko zorganizował mi tymczasowe lokum w oczekiwaniu na wielką łaskę posiadania własnego mieszkania, które łąda dzień otrzymam (naprawdę!). Poszerzanie granic przejawia się też w wielu rzeczach, których nigdy wcześniej bym nie zrobił, a są one dobre tak, jak chociażby spontaniczny wyjazd

do innego miasta, gdzie Bóg niesamowicie zadziałał we mnie jak i przeze mnie.

To jest dopiero początek, ale już widzę jak żeglarz z bocianiego gniazda, zbliżając się cuda i moc, a wszystko to tylko dzięki jednej codziennej modlitwie, którą z dnia na dzień poznaję wciąż na nowo!

*Fizyk kwantowy*

## Kącik wydawniczy



### Post i modlitwa

o. Slavko Barbarić

Poradnik świadomego postzczenia

**Nieco starsi medziugorscy pielgrzymi** pamiętają jeszcze charyzmatyczną postać posługującego w Maryjnej wiosce o. Slavko Barbarića. Posługujący w Medziugorju od wczesnych lat 80-tych ubiegłego wieku szczególnie mocno zatroskany był o duchowy rozwój przybywających do Matki Bożej pielgrzymów. Ujmował swoją dobrocią i otwartością, a także dzielił się swoją bogatą duchowością. W dużej mierze opierała się ona na znaczeniu postu i pokuty, do których tak często wzywa Maryja, a które tak trudno praktykować we współczesnym świecie. Ojciec Slavko Barbarić posiadał niesamowity dar swego rodzaju „oswojenia” postu, zaprzyjaźnienia się z tym duchowym i cielesnym wyzwaniem.

**Ci, którzy zaczęli pielgrzymować do Medziugorja** w ostatnich latach nie mieli możliwości spotkania o. Barbarića. Dlatego tym bardziej szczególna winna być dla nich skromna książeczka „**Post i Modlitwa. Życie z chlebem**”, którą zostawił polskim czytelnikom zmarły w roku 2000 duchowny. Publikacja jest zapisem pierwszych rekolekcji, jakie o. Slavko Barbarić przeprowadził dla grupy polskich pielgrzymów latem 1998 roku. Choć od tego wydarzenia minęło już prawie 20 lat trudno rozważaniom o. Slavko odmówić aktualności. Książka jest swoistym poradnikiem świadomego postzczenia. Na kartach tej publikacji można dowiedzieć się po, co praktykować post, jak go rozumieć i jak go przeżywać – zarówno duchowo, jak i cielesnie. O. Slavko Barbarić klarownie przekazał jak umartwienie utożsamić z życiem z chlebem. Śmiało można rzec, że ta nieduża książka to lektura obowiązkowa dla wszystkich, którzy pragną głęboko przeżyć zbliżający się Wielki Post. *Redakcja*

## Od Redakcji

**1 marca** ks. Andrzej Maciołek – posługujący w Medziugorju i o. Kazimierz Frankiewicz w Bożym Grobie w Jerozolimie **6.03.** w intencji Prezydenta i Ojczyzny a **25.03.** w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” *Echa* – będą sprawować ofiarę Mszy Świętej. Zapraszamy do łączności duchowej w tych dniach.

**Zapraszamy 26 marca na godz. 10.00** do kościoła św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, na Mszę św. w **intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz** (w 20 rocznicę śmierci) i jej męża **Mariana, don Angelo Mutti** (w 17 rocznicę śmierci), **Marii Balewiczowej, Krysi i Mietka Plucińskich, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabory, Jadzi Kupczak, Marysi Nowak, Staszka Kluzy, Marysi Szczęch** i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół *Echa*. Serdecznie.

### WYJAZDY 2017

#### MEDZIUGORJE

– Pielgrzymki bez turystyki

- **26 maj – 5 czerwiec – wczaso-rekolekcje na wyspie Badia z o. Jozo Zovko i pobyt w Medziugorju na 2.06. objawienie dla Miriany i 4.06. Zesłanie Ducha Świętego**
  - **18 – 27 czerwiec – 36 Rocznica Objawień**
  - **20 – 28 wrzesień – II Rekolekcje w „Magnificat” u Marii Pavlović z uwzględnieniem 23.09. – noc na Podbrdo**
- Zapisy i informacje w Redakcji – 12/4130350, 501710620

**Ofiary na „ECHO”** prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „ECHO” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BGŻ BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – **serdeczne Bóg zapłać za ofiary.**

**Aby otrzymać „ECHO”** należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

#### „ECHO Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1  
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02  
e-mail: echo@ceti.pl  
[www.krolowa-pokoju.com.pl](http://www.krolowa-pokoju.com.pl)

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,  
Villanova Maiardina, Italia  
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„ECHO Maryi Królowej Pokoju”  
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 11.900 egz.